

CZY W POLSCE NASTĄPI POWRÓT DO PROSTEJ ZASTĘPOWALNOŚCI POKOLEŃ?

1. Wprowadzenie

Prosta zastępowalność pokoleń to dla demografów stan pożądany, pewien postulat stawiany społeczeństwu i władzom publicznym. Termin ten oznacza, iż w długim okresie, przy założeniu utrzymywania się danego reżimu reprodukcji, liczba urodzeń i zgonów jest jednakowa, a zatem ludność nie zmienia swej liczby. Stan ten jest o tyle pożądany, iż oznacza osiągnięcie pewnej stabilnej struktury ludności z punktu widzenia wieku – najważniejszej zmiennej porządkującej bieg indywidualnego życia i rozwój ludności.

O zastępowalności pokoleń mówimy wówczas, gdy występuje reprodukcja prosta, a zatem gdy typowi rodzice wydają na świat liczbę dzieci, która w danych warunkach umieralności wystarcza do pełnego zastąpienia rodziców w dziele prokreacji. We współczesnych społeczeństwach, w których praktycznie wszystkie nowo narodzone jednostki dożywają do dorosłości, przeciętna liczba potomstwa potrzebnego do zastąpienia rodziców wynosi nieco mniej niż 2,1. Potrzebne są bowiem dzieci zastępujące matkę, ojca oraz uwzględnienie faktu, iż niewielka część noworodków umrze, zanim będzie w stanie rozpocząć własną prokreację¹.

Współczesna demografia, badając problem zastępowalności pokoleń, odwołuje się z reguły do innego niż liczba potomstwa ogółem miernika – a mianowicie do współczynnika reprodukcji netto. Miernik ten mówi o średniej liczbie wydawanych przez kobietę w trakcie jej całego życia rozrodczego córek, które dożyją do wieku własnej prokreacji i zastąpią w tym dziele swą matkę. Gdy współczynnik ten przyjmuje wartość 1, mamy do czynienia z reprodukcją prostą. Gdy przekracza jeden, występuje reprodukcja rozszerzona, prowadząca do rozrostu populacji. Z kolei

¹ W rzeczywistości należy jeszcze uwzględnić fakt, iż w momencie urodzenia występuje niewielka przewaga noworodków płci męskiej.

w przypadku gdy współczynnik reprodukcji netto osiąga wartości poniżej jedności, występuje reprodukcja zawężona, w efekcie czego populacja się kurczy.

W ostatnich latach zgodny chór polskich demografów, polityków społecznych i dziennikarzy ostrzega przed bardzo niskim poziomem reprodukcji ludności, poziomem nie tylko nie zapewniającym prostej zastępowalności, lecz prowadzącym do szybkiego wymierania społeczeństwa. Celem niniejszego opracowania jest sprawdzenie, czy istnieją przesłanki pozwalające uznać, iż w najbliższej przyszłości – tj. w perspektywie 20 lat – w Polsce przywrócona zostanie zastępowalność pokoleń.

2. Reprodukacja ludności w powojennej Polsce – ku demograficznej katastrofie?

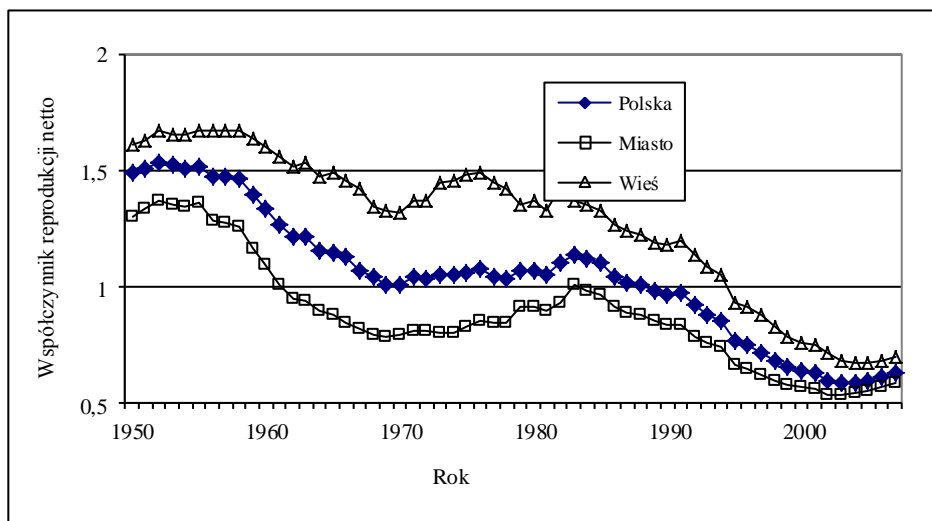
Jako swoisty punkt wyjścia potraktować chciałbym prezentację danych mówiących o poziomie reprodukcji ludności w powojennej Polsce, a dokładnie rzecz biorąc poczynając od roku 1950, tj. od momentu, gdy pełnej ewidencji urodzeń i zgonów towarzyszyła znajomość liczby ludności i jej struktury według wieku. Mówiąc o reprodukcji, odwoływać się będę do współczynnika reprodukcji netto jako do jej syntetycznego miernika (rys. 1).

W powojennej historii reprodukcji Polsce widoczny jest – niezależnie od występujących fluktuacji – jeden wyraźny trend – zmniejszanie się wartości współczynnika reprodukcji netto. Proces ten jest zwłaszcza widoczny, gdy obserwujemy ostatnie ćwierćwiecze, gdy nastąpił spadek badanego miernika prawie o połowę z 1,14 w 1983 do nieco poniżej 0,6 w latach 2002-2005. W efekcie poczynając od roku 1989 brak jest w naszym kraju zastępowalności pokoleń.

W ciągu dwudziestu lat, jakie upłynęły pomiędzy wspomnianymi powyżej latami, od z lekka rozszerzonej reprodukcji (tj. wzrostu liczebności populacji w długim okresie) polskie społeczeństwo doszło do reprodukcji zawężonej, której utrzymywanie się zagrażałoby jego biologicznej tkance. Utrzymywanie się bowiem współczynnika reprodukcji netto na poziomie 0,6 oznaczałoby, iż miejsce 100 matek wypełniłoby jedynie 60 córek, które dochowałyby się 36 dzieci przynależących do pokolenia wnuczek i 22 prawnuczek. A zatem w ciągu trzech raptem pokoleń² – a zatem 90 lat – liczba ludności zmniejszyłaby się do mniej niż ¼ stanu wyjściowego.

² Z demograficznego punktu widzenia różnica pomiędzy momentem zaistnienia poszczególnych pokoleń równa jest średniemu wiekowi w momencie wydawania na świat potomstwa. Obecnie można przyjąć, iż jest to około 28-30 lat, w zależności czy wyjdziemy od wieku matek czy ojców.

Współczynniki reprodukcji netto w Polsce w latach 1950-2007



Źródło: dla lat 1950-1969 [Smoliński, 1971: 98], dla pozostałych lat poszczególne wydania *Roczników Demograficznych* i *Roczników Statystycznych Demografii*

Pamiętać jednakże należy o tym, w polskich miastach brak zastępowalności pokoleń występuje już w zasadzie nieprzerwanie począwszy od 1962 roku (jedynym wyjątkiem w tym względzie był rok 1983). Utrzymywanie się reprodukcji z lekka rozszerzonej przez blisko trzy dekady do końca lat 1980. możliwe było tylko dzięki wysiłkowi reprodukcyjnemu ludności wsi. W ostatnich latach jednak stała w całym powojennym okresie przewaga wartości współczynnika reprodukcji netto ludności wsi przyjmuje wartości minimalne, tak z punktu widzenia różnic bezwzględnych, jak i względnych. Pomimo długotrwałego braku prostej zastępowalności w miastach ujemny przyrost naturalny utrzymuje się w nich dopiero od 1998 r., zaś ujemny przyrost rzeczywisty od roku 2001. A zatem mamy wskazówkę, iż zarówno czynnik strukturalny, jak i migracje mogą długotrwale odsuwać moment uwidocznienia się braku prostej zastępowalności w postaci kurczenia się liczby ludności.

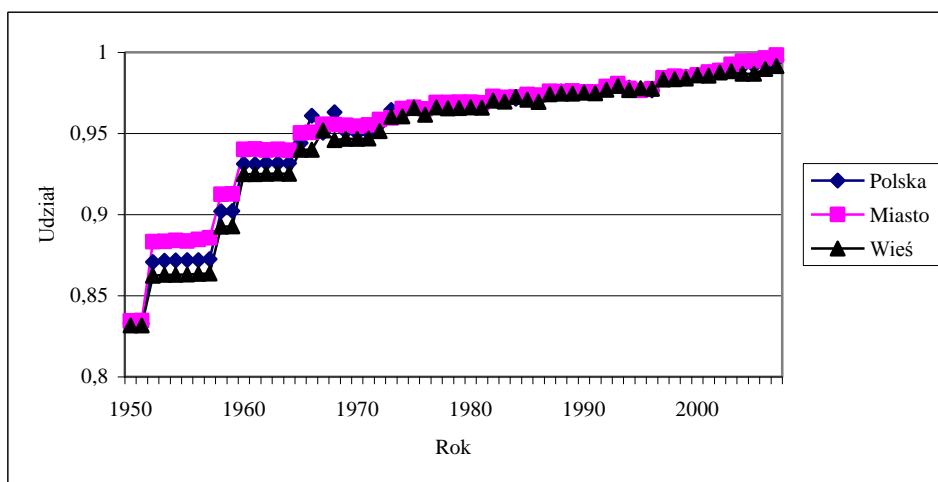
3. Przyczyny braku zastępowalności pokoleń w Polsce w ostatnich latach

Brak zastępowalności pokoleń wynikać może z (współ)występowania dwóch czynników – wysokiej umieralności w pierwszych dekadach życia lub niskiej dzietności. Postaramy się zatem ustalić, który z powyższych dwóch czynników odpowiedzialny jest za zaistniały stan.

W pierwszej kolejności przyjrzymy się umieralności. Jako syntetyczny jej miernik ustalmy iloraz współczynnika reprodukcji brutto i współczynnika reprodukcji netto (rys. 2). Różnica pomiędzy tymi dwiema miarami reprodukcji polega na tym, iż współczynnik brutto mówi jedynie o liczbie córek, jaką typowa kobieta wyda na świat, natomiast współczynnik netto dodatkowo uwzględnia fakt, iż nie wszystkie te córki dożyją do wieku, w którym będą mogły włączyć się w proces prokreacji. Tym samym iloraz tych dwóch wielkości dostarcza informacji o umieralności kobiet w pierwszych dekadach życia, tj. do momentu zakończenia efektywnego życia rozrodczego. Jednakże zdawać sobie należy sprawę z tego, iż szereg czasowy powyższych ilorazów mówić nam będzie nie tylko o zmianie umieralności, lecz będzie również uwzględniać zmianę kalendarza płodności. Zmiana intensywności wydawania na świat potomstwa w poszczególnych grupach wieku samoczynnie wpływa na wartość ilorazu, gdyż tym samym zmienia wagę prawdopodobieństw zgonu matek wydających potomstwo w danym wieku. Jednak bez wątpienia czynnik ten ma w długim okresie drugorzędne w stosunku do zmian poziomu umieralności znaczenie.

Rzut oka na wartości przedstawione na rys. 2. nie pozostawiają żadnych wątpliwości, iż przemiany umieralności – a dokładniej mówiąc jej redukcja – prowadziły w całym powojennym okresie do podwyższania się poziomu reprodukcji poprzez „eliminację biologicznych strat”, tj. niepotrzebnych zgonów dziewczynek. Dokładniejsza analiza danych, dokonana w innym miejscu [Szukalski, 2009], wskazuje na zdecydowany prymat redukcji umieralności w pierwszym roku życia na kształtowanie się zmian relacji współczynników reprodukcji brutto i netto. Również i w ostatnich latach powyższa relacja podnosi się, pomimo przeciwdziałającego wpływu wzrostu wieku matek w momencie wydawania na świat potomstwa. Tym samym jednoznacznie stwierdzić należy, iż nie w przemianach umieralności poszukiwać należy braku zastępowalności pokoleń.

Udział współczynników reprodukcji netto w wartościach współczynników brutto
w latach 1950-2007



Źródło: obliczenia własne na podstawie danych takich jak w rys. 1.³

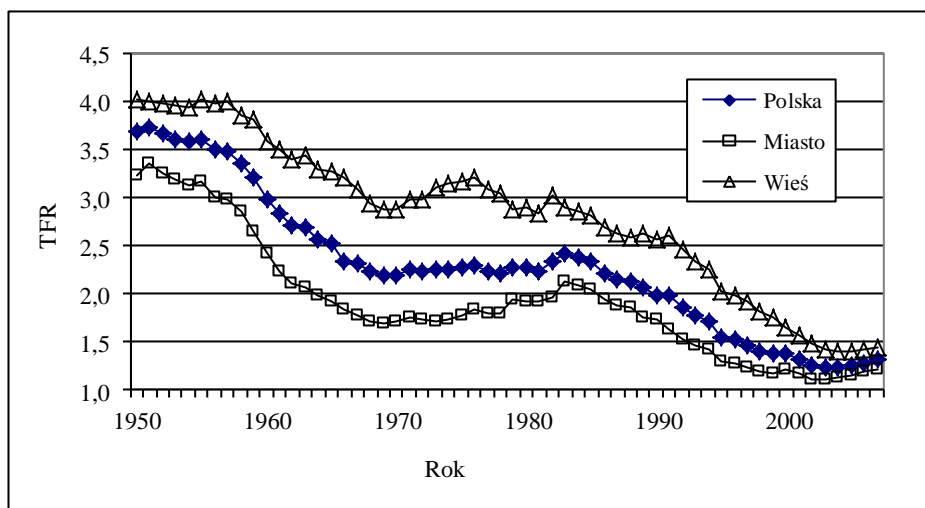
Przejdźmy zatem do drugiego czynnika oddziałującego na poziom reprodukcji – do przeciętnej liczby córek wydawanych na świat przez kobietę. Będziemy ją badać za pomocą analizy zmian współczynnika dzietności teoretycznej (oznaczanego od swej angielskiej nazwy *total fertility rate* jako TFR), informującego, ile typowa kobieta w trakcie całego swojego życia rozrodczego wydaje na świat dzieci (rys. 3). Uwzględniając bowiem stałą proporcję liczby chłopców i dziewczynek w momencie przyjścia przez nie na świat, łatwo można obliczyć w takim przypadku średnią liczbę córek. Udział urodzeń dziewcząt obliczyć można, o ile pamięta się, iż wśród urodzeń żywych na 100 urodzeń dziewczynek przypada około 105 urodzeń chłopców. W takim przypadku na każde 100 dziewczynek przypada ogółem 100+105 dzieci, a w rezultacie obliczyć już można odpowiednią frakcję dziewczy-

³ W przypadku rys. 2 wątpliwości budzą wyniki dla lat 1966 i 1969, albowiem obliczony iloraz dla tych lat dla Polski przyjmuje wartości wyższe niż odpowiednie szacunki dla miast i dla wsi. Podejrzewać można, iż jest to wynikiem błędów obliczeniowych GUS, popełnionych w drugiej połowie lat 1960.

nek $\alpha - \alpha = \frac{100}{100+105} \approx 0,483$. Tym samym współczynnik reprodukcji brutto (WRB) obliczyć można, dokonując następującego mnożenia: $WRB = TFR \times \alpha$.

Rysunek 3

Współczynniki dzietności teoretycznej w Polsce w latach 1950-2007



Źródło: dla lat 1950-1969 [Smoliński, 1971: 98], dla pozostałych lat poszczególne wydania *Roczników Demograficznych* i *Roczników Statystycznych Demografii*

Jedno spojrzenie na kształtowanie się wartości współczynnika dzietności teoretycznej – zwłaszcza w trakcie ostatniego ćwierćwiecza – w całości wyjaśnia, dlaczego należy uznać, że to tylko i wyłącznie zmiany w sferze zachowań prokreacyjnych odpowiadają za obecny brak zastępowalności pokoleń. Spadek przeciętnej liczby potomstwa odnotowany po roku 1983 w całości wyjaśnia ewolucję reprodukcji w Polsce w ostatnich dekadach. Chociaż minimalny poziom współczynnika dzietności odnotowany został w roku 2003, występujący w ostatnich latach wzrost jego wartości ma póki co raczej symboliczny charakter. Cóż, wyjątkiem może być rok 2008. Liczba urodzeń wzrosła bowiem w tym roku w stosunku do poprzedniego o blisko 7%, co oznacza mniej więcej 5% przyrost wartości współczynnika dzietności teoretycznej. Niemniej, choć od roku 2007 dzietność w Polsce

nie należy do tzw. *the lowest low fertility*⁴, wciąż przyjmuje niepokojąco niskie wartości.

4. Na ile niska dzietność w Polsce jest niska? – wiarygodność posiadanych danych

Patrząc na powyższe dane, nie należy jednak popadać w czarną rozpacz, lecz w pierwszej kolejności zastanowić się, na ile są one wiarygodne. Choć bowiem wszystkie pochodzą z oficjalnych statystyk Głównego Urzędu Statystycznego, zaznaczyć należy, iż dane odnoszące się do ostatnich lat niekoniecznie muszą odzwierciedlać rzeczywisty poziom rozrodczości w naszym kraju. Istnieją bowiem przynajmniej dwie przesłanki uzasadniające twierdzenie, iż w rzeczywistości poziom dzietności w Polsce jest ostatnio wyższy, niż to wynika z danych GUS.

Powód pierwszy jest natury metodologicznej. Publikowane dane to przykład mierników odnoszących się do przebiegu cyklu życia, rekonstruowanych na podstawie analizy przekrojowej. Tym samym przebieg kariery rozrodczej rekonstruowany jest przy założeniu niezmienności zaobserwowanych w danym roku kalendarzowym cząstkowych współczynników płodności. Oznacza to, iż zgadzamy się ze stwierdzeniem, iż dzisiejsze dwudziestolatki będą w wieku 45 lat zachowywać się tak, jak ich matki, zaś ich matki zachowywały się ćwierć wieku temu tak, jak ich córki rozpoczynające obecnie dorosłe życie. Podstawowym zarzutem jest w tym przypadku nieuwzględnianie zmian jakościowych i ilościowych odnoszących się z jednej strony do liczby pożądanego potomstwa, z drugiej zaś do momentu w życiu matki (tj. jej wieku), w którym to pożądane dziecko ma się pojawić. W tym miejscu ważniejsze jest – co oczywiste – to drugie zastrzeżenie. Prowadzone kilka lat temu w Polsce badania wskazywały bowiem, iż uwzględnienie zmian kalendarza płodności, tj. opóźniania decyzji prokreacyjnych, za pomocą reguły Feeneya-Bongaartsa⁵ samoczynnie podnosi współczynnik dzietności teoretycznej o mniej

⁴ W literaturze anglojęzycznej używa się terminu *low fertility* dla oznaczenia dzietności poniżej 1,5. Dzietność taka wymaga zdaniem niektórych badaczy podejmowania długofalowych działań z zakresu polityki pronatalistycznej. Gdy dzietność osiąga poziom poniżej 1,3, używa się terminu *the lowest low fertility*, zaś sama sytuacja zdaniem teoretyków wymaga podjęcia natychmiastowych kroków, zgodnie z hasłem, iż w przypadku pożaru każde działanie jest dobre, nawet to nie do końca przemyślane.

⁵ Zgodnie z zaproponowaną przez Bongaartsa i Feeneya [1998] formułą, służącą do eliminacji zakłóceń w poziomie współczynnika dzietności teoretycznej związanych ze zmianą przeciętnego wieku kobiet w chwili wydawania na świat potomka w celu otrzymania „czystego”, nieobciążonego zmianami kalendarza TFR, należy dokonać dezagregacji współczynnika do poziomu cząstkowych współczynników dzietności informujących o wpływie urodzeń danej kolej-

więcej 0,2 [Frątczak, Ptak-Chmielewska, 1999; RRL, 2003: 63]. Nawet zakładając, iż okres najbardziej dynamicznych zmian wieku wydawania na świat potomstwa mamy już za sobą, bez wątpienia czynnik ten obniża okresowy współczynnik dzietności o przynajmniej 0,1 w stosunku do wartości rzeczywistych.

Drugi niezbędny do uwzględnienia czynnik to niedokładne dane odnoszące się do liczby ludności, a tym samym i do jej struktury według wieku. W tym przypadku pamiętać musimy, że zgodnie z szacunkami Głównego Urzędu Statystycznego poza granicami Polski na stałe zamieszkuje obecnie ok. 1,1 mln osób formalnie będących mieszkańcami naszego kraju. Tym samym pojawia się duża różnica pomiędzy liczbą ludności *de iure* i tą *de facto*. Różnica ta jest o tyle istotna, iż w dużym stopniu dotyczy osób w wieku 20-35 lat, a zatem znajdujących się w okresie najwyższej zdolności prokreacyjnej. Zakładając, iż tylko 60% brakującej populacji jest w wieku 20-34 lata, okazuje się, iż brak jest 7% spośród 9,37 mln osób w tym wieku zamieszkujących formalnie Polskę. Tym samym należałoby zmodyfikować również i poziom dzietności, albowiem bazuje ona na rzeczywistej liczbie urodzeń i zawyżonej liczbie ludności, prowadząc tym samym do zaniżenia poziomu płodności.

Uwzględniając oba powyższe czynniki, należy jednoznacznie powiedzieć, iż w rzeczywistości poziom dzietności w Polsce jest trochę wyższy, niż wynika to z oficjalnych statystyk, i najprawdopodobniej dla roku 2007 mieścił się w przedziale 1,50-1,55. Słabe to pocieszenie, zważywszy na fakt, iż wciąż jest to wielkość o ponad ¼ niższa od poziomu dzietności zapewniającego zastępowalność pokoleń.

5. Dzietność w Polsce w świetle założeń projekcji krajowych i międzynarodowych

Kolejnym zagadnieniem cząstkowym, zbliżającym nas do osiągnięcia założonego celu, jest przyjrzenie się dzietności zakładanej w projekcjach ludnościowych dla Polski, opracowywanych zarówno w instytucjach krajowych, jak i międzynarodowych.

ności na poziom dzietności. Następnie należy obliczyć „czyste” cząstkowe współczynniki dzietności, posługując się następującym wzorem $\frac{TFR_i}{1-r_i} = TFR_i^c$; gdzie TFR_i to część współczynnika dzietności teoretycznej zależna od występowania urodzeń i -tej kolejności w danym roku, r_i to różnica pomiędzy przeciętnym wiekiem w chwili urodzenia dziecka i -tej kolejności w danym roku i w roku poprzednim, zaś TFR_i^c to skorygowana poprzez uwzględnienie zmian kalendarza płodności część TFR zależna od urodzeń i -tej kolejności.

W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się założeniom wykorzystywanych w ostatnich projekcjach Głównego Urzędu Statystycznego, pochodzących z lat 1996-2008 (tab. 1.).

Niezależnie od wariantu przewidywań, w każdym przypadku założony do roku 2030 poziom dzietności nie zapewnia prostej zastępowalności. Niemniej uwagę przykuwa bardzo duża zmienność założeń formułowanych przez prognostyków GUS. Patrząc na te różnorodne wielkości, samoistnie przypomina się uwaga znakomitego francuskiego demografa H. Le Brasa [2008: 153], iż założenia projekcji zawsze odzwierciedlają przede wszystkim ducha czasów, wszystkie obawy i nadzieje obecne w społeczeństwie w danej chwili. Jeśli interpretować zatem wielkości powyższe z tych pozycji, brak jest we współczesnej Polsce wiary w szybkie odrodzenie się prokreacji. Szczęśliwie ostatnie cztery lata powoli zadają kłam nie wiadomo dlaczego aż tak pesymistycznej projekcji z roku 2003, jak i coraz wyraźniej niedoszacowującej potencjału reprodukcyjnego Polek prognozie z roku 2008.

Tabela 1

Dzietność w perspektywie roku 2030 według prognoz GUS z lat 1996-2008

Wersja prognozy z roku		Dzietność w roku			
		2000	2010	2020	2030
1996		1,74	1,92	1,92	.
1999	M	1,20	1,50	1,50	1,50
	W	1,60	1,50	1,75	1,75
2003		-	1,10	1,20	1,30
2008	M	-	1,28	1,40	1,43
	W	-	1,47	1,49	1,47

M – miasto; W – wieś

Źródło: [GUS, 1997, 2000, 2004, 2008]

Również w przygotowanej w 2005 r. projekcji Środkowoeuropejskiego Forum Badań Migracyjnych założono utrzymywanie się dzietności na bardzo niskim poziomie. Przewidywania te zakładały powolny, prawie że liniowy, wzrost dzietności do poziomu 1,5 w 2050. Choć w części tabelarycznej brak wartości dla lat 2020 i 2030, odczyt z wykresu [Bijak, 2005: 17] pozwala określić, iż dla tych lat oczekiwane wartości TFR to odpowiednio około 1,2 i 1,3. Zatem mamy do

czynienia z kolejnym świadectwem braku wiary w możliwość odzyskania „demograficznego wigoru” przez polskie społeczeństwo.

Przyjrzyjmy się zatem, czy może inne, zagraniczne ośrodki prognostyczne widzą przyszłość demograficzną naszego kraju bardziej optymistycznie. Aby odpowiedzieć na to pytanie, sięgniemy do przewidywań prognostyków Narodów Zjednoczonych. Według wariantu środkowego założeń umieszczonych w rewizji z 2004 roku dzietność w Polsce w latach 2015-2020 wynosić ma 1,34, zaś w latach 2025-2030 1,48 [UN, 2005: 356]. Z kolei w rewizji z 2006 wielkości te wynieść mają 1,34 i 1,44 [UN, 2007]. W najnowszej, częściowo dostępnej w chwili pisania niniejszego tekstu rewizji z 2008 w latach 2015-2020 dzietność wynosi 1,34, zaś w latach 2020-2025 1,39 (informacje o następnym pięcioleciu niestety nie zostały opublikowane w tych szacunkowych danych [UN, 2009]) Co więcej, przewidywania ONZ formułowane w perspektywie roku 2050 nie zakładają nawet w takim horyzoncie powrotu do stanu prostej zastępowalności pokoleń – wedle pierwszej z przywołanych rewizji współczynnik dzietności teoretycznej w 2050 wynosić ma 1,76, według drugiej – jedynie 1,64. Jednakże prosta zastępowalność została założona w optymistycznym wariantcie założeń (*high variant*), aczkolwiek w pierwszym przypadku dopiero od połowy piątej dekady XXI wieku, zaś w przypadku ostatniej dostępnej projekcji stan ten nie jest docelowo oczekiwany.

Jak zatem widzimy, w zasadzie w żadnym przypadku prezentowanych projekcji ludnościowych nie ma mowy o powrocie do zastępowalności pokoleń, zaś w interesującej nas perspektywie roku 2030 w większości założeń znaleźć można ukryte głębokie przekonanie o znacznie niższym od wymaganego w takim celu stanie dzietności.

6. Czy dzietność w Polsce może szybko i znacząco wzrosnąć?

Po tej pesymistycznej w wymowie prezentacji założeń polskich i międzynarodowych ośrodków prognostycznych, zastanowić się wypada, czy istnieją racjonalne przesłanki pozwalające na stwierdzenie, iż przyszłość demograficzna nie będzie przybierać aż tak ciemnych odcieni. Niestety, choć – jak łatwo wywnioskować z wcześniejszych partii niniejszego tekstu – piszący te słowa nie podziela dogłębnego pesymizmu widocznego w założeniach polskich prognoz demograficznych, nic nie wskazuje, aby w nadchodzącym dwudziestoleciu miała zostać przywrócona prosta zastępowalność pokoleń. Poniżej postaram się swoją opinię uzasadnić.

Czynnikiem, któremu osobiście daję prymat w determinowaniu relatywnie niskiej dzietności, jest czynnik kulturowy. Rozpowszechnienie się skutecznych metod kontroli urodzeń pociąga za sobą racjonalizację decyzji prokreacyjnych, tj. rozpatrywanie ich w kategoriach kosztów i korzyści. W rezultacie decyzja o wydaniu na świat dziecka staje się w coraz większym stopniu wynikiem złożonych procesów odwołujących się zarówno do płaszczyzny normatywno-afektywnej, jak i racjonalnej. O ile w przypadku decyzji o wydaniu na świat pierwszego dziecka – podobnie jak i decyzji o pozostaniu bezdzietnym – dominują przesłanki uczuciowo-normatywne, o tyle decyzja o urodzeniach dalszych dzieci kształtuje się pod wpływem czynnika racjonalnego. Stąd też coraz częściej dziecko drugie i dalsze – stając się w opinii potencjalnych rodziców dobrem kapitału- i czasochłonnym konkurującym z innymi sposobami zużywania posiadanych zasobów – przegrywa z większym mieszkaniem, aspiracjami konsumpcyjnymi, lub aspiracjami rodziców odnośnie do pozycji społecznej ich dziecka. Pamiętać bowiem trzeba, iż we współczesnych merytokratycznych społeczeństwach utrzymujących się głównie z pracy najemnej to inwestycje w kapitał ludzki, kulturowy i społeczny dziecka determinuje jego zdolność do zarobkowania, a tym samym i pozycję społeczną. Tym samym rodzice – nawet i ci chcący dalszego potomstwa – często powstrzymują się przed realizacją swych planów prokreacyjnych w trosce o interes już narodzonego dziecka, które w przypadku posiadania rodzeństwa musiałoby mieć bardziej ograniczony dostęp do zasobów rodziców.

Ale zmianie ulega również podejście do urodzenia pierwszego dziecka, odnośnie do którego postawy kształtują się pod wpływem czynnika afektywno-normatywnego. Zmieniają się bowiem normy społeczne określające kulturowo zdefiniowany ideał życia rodzinnego, co oznacza z jednej strony już dziś wzrastającą frakcję osób dobrowolnie bezdzietnych, z drugiej zaś dalszy rozrost społecznego przyzwolenia dla nieposiadania potomstwa.

W efekcie w nadchodzących dekadach polskie społeczeństwo wpaść może w opisaną w ostatnich latach przez austriackich demografów „pułapkę niskiej dzietności”. Utrzymywanie się w długim okresie dzietności na bardzo niskim poziomie doprowadzić może do pojawienia się w społecznej świadomości nowego ideału życia rodzinnego – rodziny bezdzietnej bądź jednodzietnej. Jak wskazują badania, już dziś w Austrii, na północy Włoch, w znacznej części Niemiec tzw. dzietność idealna – mówiąca o kulturowo ukształtowanym ideale życia rodzinnego – przyjmuje wśród ludzi wkraczających w wiek formowania pierwszych intymnych związków wartości poniżej poziomu zapewniającego prostą zastępowalność. Ponieważ dzietność zrealizowana – tj. rzeczywista liczba posiadanego potomstwa – jest z reguły niższa od dzietności idealnej, powyższa sytuacja samoczynnie

wskazuje, że na przywołanych terenach w nadchodzących dekadach utrzymywać się będzie nadal reprodukcja zawężona [Lutz i wsp., 2006]. Na taki kierunek zmian wskazują pierwsze wyniki badania polskich demografów prowadzone w wielkich miastach przy okazji badań nad czynnikami późnego macierzyństwa⁶.

W rezultacie głęboko wierzę, iż w nadchodzących latach czeka nas wzrost dzietności, która – jak już wiemy z poprzedniego punktu – wcale nie jest tak niska w rzeczywistości, jak wskazywałyby na to dane GUS. Osobiście oczekuję zatem w perspektywie dekady dojścia do poziomu 1,6-1,7 dziecka w przeliczeniu na kobietę. Być może osiągnięty zostanie nawet jeszcze wyższy poziom dzietności, aczkolwiek – realistycznie rzecz ujmując – wszystkie wartości przekraczające 1,8 osobiście wsadziłbym „między bajki”. Co więcej, bardzo szybki wzrost dzietności odnotowany w 2008 r., zapewne podtrzymany w 2009⁷, zacznie zapewne już w drugiej połowie 2009 r. przyhamowywać, odzwierciedlając starą zasadę demografii – w okresach kryzysów społecznych (a do takich należy każdy okres wzrostu poziomu bezrobocia i niepewności co do pracy) ludzie mniej chętnie podejmują długookresowe zobowiązania, a jeśli już je podejmują, to zwlekają z ich realizacją. Do takich zobowiązań bez wątpienia zalicza się spłodzenie potomstwa, zaś co do kryzysu społecznego wystarczy, iż jest on antycypowany. Tym samym, zgodnie z koncepcją racjonalnych oczekiwań i racjonalnych zachowań, przewidywanie trudności z utrzymaniem pracy i możliwości obniżenia się dochodów samoczynnie będzie przekładać się na rezygnowanie z planów prokreacyjnych, lub w lepszym przypadku na ich odrzucanie.

7. Instrumenty oddziaływania na poziom dzietności

Niska dzietność jest w powszechnej opinii zjawiskiem niekorzystnym społecznie, nie dziwny się zatem, iż współczesne państwa próbują ograniczać jej zasięg, w coraz większym stopniu nadając prowadzonej polityce rodzinnej pronatalistyczny charakter. Zdaniem znakomitej znawczyni zagadnienia A. Gauthier [2008] wszelkie próby wpływania na dzietność podejmowane w ramach polityki ludnościowej we współczesnych państwach wpisane być mogą w jedną z trzech grup środków.

⁶ Przykładowo, E. Frątczak w dniu 28 kwietnia 2009 r. na posiedzeniu Komitetu Nauk Demograficznych PAN, prezentując wstępne wyniki tego przeprowadzonego w roku 2007 badania, podawała, iż obliczona dla młodych Polek zamieszkujących wielkie miasta dzietność idealna wynosi 2,03, zaś dzietność pożądana 1,8.

⁷ Wstępne dane za pięć pierwszych miesięcy 2009 r. mówią o dalszym, szybkim wzroście liczby urodzeń.

Pierwsza z nich to tradycyjna próba wpływania na poziom życia rodzin poprzez mniej lub bardziej rozbudowany, uniwersalny lub selektywny system świadczeń rodzinnych. W tym przypadku punktem wyjścia jest przekonanie o wpływie kosztu wychowania dzieci na decyzję o liczbie potomstwa. Jednakże pamiętać należy o istnieniu swoistej wymiany pomiędzy ilością i jakością potomstwa, co oznacza, iż niekoniecznie zwiększenie dochodu lub zmniejszenie kosztów wychowania dziecka prowadzić będzie do wzrostu skłonności do prokreacji.

Grupa druga to wszelkie działania mające ułatwić godzenie roli rodzicielskiej z innymi rolami społecznymi i typami karier wypełnianymi przez (potencjalnych) rodziców. Kluczowym założeniem w tym przypadku jest przekonanie o racjonalnym wyborze rodziców, wyborze uwzględniającym nie tylko koszt finansowy decyzji prokreacyjnych, lecz również koszt w postaci poświęconego na wychowanie potomstwa czasu. Do tej grupy działań wchodzi wszelkie ułatwienia związane z opieką nad dzieckiem, począwszy od płatnych urlopów macierzyńskich aż do organizowanych i współfinansowanych przez różnego szczebla podmioty polityki społecznej usługi opiekuńczo-wychowawcze.

Ostatnia, najmniej oczywista, grupa skupia działania publiczne ukierunkowane na kształtowanie prorodzinnej i pronatalistycznej świadomości ludności. O ile dwa poprzednie zestawy działań bazowały na przekonaniu o stałości preferencji prokreacyjnych wśród ludności, o tyle trzecia grupa zakłada zmienność tych preferencji. Tym samym podejmowane są próby promowania idei życia w rodzinie i potrzeby bycia rodzicem, często również poprzez informowanie potencjalnych matek i ojców o rozwiązaniach wchodzących w skład dwóch poprzednich grup. Jednakże głównym celem działań publicznych w tym przypadku jest wypromowanie „popytu” na dzieci przede wszystkim jako na dobro świadczące o powodzeniu jednostki, zgodności roli społecznej rodzica z kulturowym ideałem udanego życia.

Do tej listy należałoby dodać jeszcze działania nieuwzględnione przez Gauthier związane z oddziaływaniem na zdrowie reprodukcyjne. Ta subpolityka nabiera obecnie wyraźnego znaczenia wraz z odraczaniem decyzji prokreacyjnych do wieku, w którym znaczny odsetek kobiet cierpi na bezpłodność, a przede wszystkim niepłodność. Zapewnianie bezpłatnego – bądź przynajmniej współfinansowanego przez państwo – dostępu do procedur medycznych umożliwiających np. sztuczne zapłodnienie staje się we współczesnej Europie swoistym narzędziem polityki pronatalistycznej.

Gdy spoglądam na działania podejmowane we współczesnej Polsce w zakresie polityki pronatalistycznej, porównując je zwłaszcza z działaniami prowadzonymi w innych, uznawanych za wzorcowe krajach [Szukalski, 2007], samorzutnie nasuwa się wniosek, iż publiczne wsparcie – niezależnie, czy ma ono postać materialną,

usług opiekuńczo-wychowawczych czy symboliczną – jest stanowczo zbyt niskie, a przede wszystkim niesystematyczne. W przypadku wspomagania bezpłodnych par wnioski z przysłuchiwania się prowadzonej ostatnio hucznej publicznej debacie dotyczącej tego zagadnienia nasuwają się same. Brak zaś przede wszystkim prób oddziaływania na „masową wyobraźnię”, krzewienia wzorów życia rodzinnego, w których występuje potomstwo w liczbie większej niż jedno.

8. Podsumowanie

W niniejszym opracowaniu kilkakrotnie przewijał się wątek odzwierciedlania w założeniach projekcji wszelkich obaw i nadziei osób je formułujących. Nie da się zaprzeczyć, iż odpowiedź na tytułowe pytanie udzielona w niniejszym tekście również jest odbiciem moich osobistych lęków i wiary, odbiciem przyprawionym o tzw. wiedzę ekspercką.

Wbrew pozorom, kwestia przywrócenia prostej zastępowalności jest niezwykle ważna, albowiem bezpośrednio związana z przyszłą strukturą ludności według najważniejszych cech demo-społecznych – przede wszystkim wieku. Stąd też władze publiczne nie powinny szczędzić starań, choćby wiedząc o ich niepełnej skuteczności, aby ułatwiać realizację planów prokreacyjnych przez swych obywateli. Pamiętać należy przy tym, iż w przypadku „praktycznej” polityki pronatalistycznej nie chodzi bynajmniej o wielkie cele – tj. gwałtowne i znaczne podwyższenie dzietności. W przypadku procesów demograficznych niczym na podręcznikowym przykładzie widać bowiem, iż nawet niewielkie zmiany – zgodnie z zasadą „procentu składanego” – w długim okresie prowadzą do ważnych konsekwencji, tj. niewielkie w ujęciu względnym zmiany dzietności przekładają się w długim okresie na znaczące i niepomijalne zmiany liczby ludności i przede wszystkim jej struktury według wieku. Stąd też nawet połowiczny sukces jest niewątpliwym długofalowym sukcesem. Realistycznie rzecz ujmując, nie widząc możliwości osiągnięcia w nadchodzących 2-3 dekadach w Polsce prostej zastępowalności, powinniśmy dążyć do choćby stanu przybliżonego do reprodukcji prostej bardziej, niż w przypadku braku jakichkolwiek działań⁸.

⁸ Podniesienie współczynnika reprodukcji netto z 0,6 na 0,7 – choć nadal nie zapewnia prostej zastępowalności – zmienia gwałtownie wygląd przyszłości. O ile w przypadku pierwszym pokolenie córek stanowi 60% liczebności pokolenia matek, pokolenie wnuczek 36% pokolenia babek, zaś pokolenie prawnuczek 22% pokolenia prababek, w przypadku drugim odpowiednie wielkości przyjmują wartość – 70%, 49%, 35%. Podniesienie współczynnika reprodukcji netto do poziomu 0,8 – tj. dalej znacząco poniżej reprodukcji prostej – podwyższa te wielkości do 80%,

Polityka pronatalistyczna powinna być ukierunkowana na zachęcanie do urodzenia dziecka drugiego i trzeciego. Bezdzielnym z wyboru do płodzenia potomstwa nie da się przekonać bodźcami materialnymi. O urodzeniu dziecka pierwszego decydują przede wszystkim czynniki normatywno-afektywne. Z kolei dzieci czwarte i dalsze – z uwagi na ścisły związek pomiędzy wielodzietnością a ubóstwem – mają nikłą szansę na pozyskanie od swych rodziców nakładów edukacyjnych zapewniających wysoki poziom kapitału ludzkiego. Realistycznie zatem trzeba powiedzieć – troska o przywrócenie prostej zastępowalności to przede wszystkim walka o płodzenie dzieci drugich i trzecich.

Literatura:

- Bijak J., 2005, *Fertility and mortality scenarios for 27 European countries, 2002-2052*, ŚFBM, Warszawa, 37 s.
- Bongaarts J., Feeney G., 1998, *On the tempo and quantum of fertility*, "Population and Development Review", vol. 24, nr 2, 271-291
- Frątczak E., Ptak-Chmielewska A., 1999, *Formuła Bongaartsa-Feeneya – zastosowania dla Polski*, „Studia Demograficzne”, nr 2 (136), 43-61
- Gauthier A., 2008, *Family policy and population ageing: An examination of the pronatalist effects of family policy*, [w:] P. Festy, J.-S. Sardon (dir.), *Hommage à Gérard Calot. Profession: démographe*, INED, Paris, 367-379
- GUS (Główny Urząd Statystyczny), 1997, *Prognoza ludności Polski według województw na lata 1996-2020*, ZWS GUS, Warszawa, 150 s.
- GUS (Główny Urząd Statystyczny), 2000, *Prognoza ludności Polski według województw na lata 1999-2030*, ZWS GUS, Warszawa, 163 s.
- GUS (Główny Urząd Statystyczny), 2004, *Prognoza demograficzna na lata 2003-2030*, ZWS GUS, Warszawa, 172 s.
- GUS (Główny Urząd Statystyczny), 2008, *Prognoza ludności Polski na lata 2007-2035*, Warszawa, dane dostępne w dniu 08.04.2009 na stronie www.stat.gov.pl
- Le Bras H., 2008, *The nature of demography*, Princeton University Press, Princeton, 361 s.
- Lutz W., Skirbekk V., Testa M. R., 2006, *The low-fertility trap hypothesis: Forces that may lead to further postponement and fewer births in Europe*, "Vienna Yearbook of Population Research 2006", 167-192

64% i 51%. Zmiany te mają już nie charakter ilościowy, lecz to już jest inna jakość procesu reprodukcji w długim okresie.

- RRL (Rządowa Rada Ludnościowa), 2003, *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2001*, ZWS GUS, Warszawa, 157 s.
- Smoliński Z., 1971, *Rozrodczość w latach 1945-2000*, „Studia i Prace Statystyczne”, nr 28, GUS, Warszawa, 270 s.
- Szukalski P., 2001, *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*, „Prace Instytutu Ekonometrii i Statystyki UŁ”, seria A, nr 132, 35 s.
- Szukalski P., 2004, *Kohabitacja w Polsce*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Wyd. UŁ, Łódź, 49-74
- Szukalski P., 2007, *Publiczne wsparcie dla rodzin z małymi dziećmi we współczesnej Francji*, „Prace Instytutu Ekonometrii i Statystyki UŁ”, seria A, nr 153, 40 s., tekst dostępny na stronie www.demografia.uni.lodz.pl
- Szukalski P., 2009, *Reprodukcja ludności Polski w latach 1950-2007*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 8
- UN (United Nations), 2005, *World Population Prospects. The 2004 Revision, vol. I: Comprehensive tables*, New York, 763 s.
- UN (United Nations), 2007, *World Population Prospects. The 2006 Revision*, wersja elektroniczna dostępna w dniu 15.04.2009 na stronie www.esa.un.org/p2k0data.asp
- UN (United Nations), 2009, *World Population Prospects. The 2008 Revision*, wersja elektroniczna dostępna w dniu 15.04.2009 na stronie www.un.org/esa/population/publication/wpp2008_text_tables.pdf

CZY W POLSCE NASTĄPI POWRÓT DO PROSTEJ ZASTĘPOWALNOŚCI POKOLEŃ?

Streszczenie

Bardzo niski poziom reprodukcji, odnotowywany w Polsce w ostatnich kilkunastu latach skłania do zastanowienia się, czy w przyszłości możliwy jest powrót do poziomu prostej zastępowalności pokoleń. Celem artykułu jest prezentacja przesłanek przemawiających za i przeciw takiej ewolucji reprodukcji w szerszym kontekście uwzględniającym zarówno ewolucję demograficzną, prognozy ludnościowe, jak i potencjalne środki, jakimi dysponuje państwo i społeczeństwo w celu osiągnięcia prostej zastępowalności.

IS RECOVERY TO POPULATION REPLACEMENT POSSIBLE IN POLAND?

Summary

The very low population reproduction could be observed in Poland in the last decade. The evolution of reproduction enforces to think about fertility in the future if it is possible to reach its level close to population replacement. An aim of the article is to present pros and cons in debate about the future reproduction. The presentation is made in the broader context including long-term demographic evolution, population forecasts made by Polish researchers and by foreign ones, and measures being at disposal of society and state authorities.